



O kwestii żydowskiej

Ks. JÓZEF GLIWA SI

"Bądźcie bez obrażenia żydom i poganom i Kościołowi Bożemu".
(1 Kor. 10, 32).

WSTĘP

Duch czasu stwarza różne potrzeby i obowiązki. Dzisiejsze stosunki zmuszają nas do mówienia o sprawach, które dotąd, zwłaszcza na ambonie, rzadko poruszano. Toteż uważamy sobie za obowiązek, mówić i oświecać wiernych także o kwestii żydowskiej, która dziś tak jest głęboko żywotna, i tak doniosłe otwiera przed myślącymi ludźmi zagadnienia.

Historia narodu żydowskiego od chwili gdy przestał być narodem wybranym nie ma drugiej podobnej sobie na świecie.

Odkąd wypowiedzieli niegdyś te straszliwe, zemstą podyktowane słowa: "*krew Jego na nas i na dzieci nasze*" (Mt. 27, 25), podpisali na siebie wyrok, który ich wyszczególnił wśród wszystkich ludów. Bez własnej ojczyzny, bez świątyni, bez kapłaństwa, bez ustroju państwowego, jak robaństwo rozleźli się żydzi po całym świecie i rozproszyli się wszędzie. Mają pieniądze, mają bogactwa, a mimo to żyją w pogardzie; nie ubywa ich, ale też nie przybywa; pomimo usilnych zabiegów nie dochodzą do większego znaczenia i uważani są wszędzie za szkodliwy, rozkładowy pierwiastek.

Prześladowani w zachodnich krajach, tłumnie ściągają do Polski w XIV w., gdzie przez króla Kazimierza W. przyjęci i otoczeni opieką, wnet rozsiedlają się i panoszą, jak w żadnym innym kraju, czując się u nas nieomal jak we własnym domu. Nigdzie ich tyle nie ma, co w Polsce, a jednak nie zlatli się z polskim społeczeństwem; stanowią zawsze pierwiastek obcy, jakby osobną kastę, wrogo dla społeczeństwa usposobioną. W ostatnich zwłaszcza czasach zaczęli nawet wobec społeczeństwa polskiego występować tak, jak gdyby oni byli panami naszej ziemi, a my przybyszami. Coraz częściej słychać o ich wrogiej działalności na naszą zgubę. Sami dopuszczając się krzywdy, nas oskarżają o gwałty przeciwko sobie. Za przykładem Rosji chcieliby dzisiaj zaszczepić i u nas nieład i anarchię, pewno nie w innym celu, jak żeby tym swobodniej opanować złamany i zdeorganizowany naród.

Nie ulega więc wątpliwości, że kwestia żydowska, jeżeli wszędzie i zawsze jest aktualna, najaktualniejsza jest u nas. Dlatego w obecnym kazaniu chciałbym tę kwestię choć po części oświetlić, a mianowicie odpowiedzieć na pytanie: czym jest żyd dla katolika Polaka, żebyśmy się stąd nauczyli, jak mamy się wobec żydów zachować.

Zdaje mi się, że nie czekając na moje wyjaśnienie, sami odpowiadacie sobie po cichu: żyd to nieprzejednany nasz wróg, i dlatego nie zasługuje na żadne względy z naszej strony.

Nie tak; to by była odpowiedź jednostronna, podyktowana przez namiętność. Katolik przejęty duchem Chrystusowym nie może na tej odpowiedzi poprzestać. Strzec się żyda i bronić się przeciw niemu, jak niżej zobaczymy, nie tylko nam wolno, ale jest to i naszym obowiązkiem. Lecz przed tym obowiązkiem idzie inny ogólniejszy i głębszy, który sam jeden może dopomóc do rozwiązania sprawy żydowskiej we właściwy, bo chrześcijański sposób. A obowiązek ten wypływa z prawdy, że żyd, mimo wszystko, jest naszym bliźnim.

To więc będzie naszym punktem wyjścia w kazaniu niniejszym. I dlatego pomówimy

w części 1-ej, że jako bliźni, żyd w pewnej mierze zasługuje na naszą miłość;

w części 2-ej, że od żyda możemy i powinniśmy niejednego się nauczyć;

w części 3-ej, że przed żydem musimy się mieć na baczności.

Oto i krótka treść obecnej nauki.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Żyd moim bliźnim, bo jest nim każdy człowiek, choćby to był mój wróg najzawziętszy. Wyjaśnił to sam Pan Jezus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk. 10, 25-37). Przystąpił pewien prawnik do Pana Jezusa i spytał: "Mistrzu, co mam czynić, by osiąść życie wieczne?" Zbawiciel odpowiedział innym pytaniem: "Co napisano w zakonie? jak czytasz?" A on odpowiadając rzekł: "Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego jak siebie samego". "Dobrześ odpowiedział", odparł Pan Jezus, "czyń to, a żyć będziesz". Prawniki jednak uważając tę odpowiedź za niewystarczającą, pyta dalej: "A któż jest moim bliźnim?" Na to zagadnienie odpowiada Pan Jezus następującą przypowieścią: "Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy nawet z odzienia odarli go i poraniwszy zbiegli, pozostawiając go na pół umarłym. Tą samą drogą szedł przypadkiem pewien kapłan; popatrzył na leżącego i minął. Podobnie postąpił i przechodzący lewita. Ale Samarytanin, idący tą samą drogą, ujrawszy go zlitował się. Przystąpił tedy, obwiązał rany jego, nalał w nie oliwy i wina, posadził go na swoje juczne bydło, zawiózł do gospody i pielęgnował. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał je właścicielowi gospody i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co nad to wydasz, ja zwrócę ci, gdy wracać będę. Któryż z tych trzech, zdaniem twoim okazał się bliźnim względem człowieka, co wpadł między zbójców? Ten, który miłosierdzie mu okazał, odrzekł prawnik. A Jezus mu na to: Idźże – i ty czyń podobnie".

Z tego widać, że Pan Jezus kazał nam i wroga uważać za bliźniego – i wrogowi nawet spieszyć z pomocą w potrzebie.

A więc prawo Boże i prawo Chrystusowe żąda, żebyśmy i żydów nie wykluczali z ogólnej miłości chrześcijańskiej. Nie wolno więc życzyć im nic złego, jak samym sobie nie życzymy; nie wolno ich krzywdzić, bo wszelka krzywda jest grzechem; nie wolno mścić się samowolnie, bo zemsta jest zbrodnią.

Owszem według nauki Chrystusa powinniśmy im życzyć dobrze, tak, jak sobie życzymy, zwłaszcza życzyć istotnych dóbr duchowych, to jest światła prawdziwej wiary i zbawienia

wiecznego.

Choćby nam źle czynili, Pan Jezus każe ich kochać. "Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają... Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż nagrodę mieć będziecie? Czyż nie czynią tego także celnicy? A gdy pozdrawiacie tylko braci swoich, cóż wielkiego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?" (Mt. 5, 44. 46. 47).

Ileż to sam Pan Jezus czynił dla żydów, choć wiedział, co Go od nich czeka. Jeszcze z krzyża bierze ich w obronę i modli się za nich: "Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk. 23, 34).

Za przykładem Pana Jezusa Kościół św. modli się i za żydów we Wielki Piątek i wiernych wzywa do tej modlitwy: "Módlmy się i za wiarołomnych żydów, żeby Bóg i Pan nasz zdjął zasłonę z ich serca, aby i oni uznali Jezusa Chrystusa Pana naszego. – Wszchemogący wieczny Boże, który nawet żydowskiego wiarołomstwa nie wykluczasz od Twego miłosierdzia, wysłuchaj próśb naszych, które zanosimy za zaślepienie tego ludu, aby uznawszy światło Twej prawdy, którą jest Chrystus, ze swych ciemności wyrwani byli".

Ta miłość nie powinna poprzestawać na słowach, ale posuwać się i do czynów. Czy dobry katolik zamknie dłoń, gdy zobaczy żyda w potrzebie? Czy cofnie się obojętnie gdy ujrzy żyda w nieszczęściu? Czy zamknie serce, gdy go żyd poprosi o pomoc? Nie; taki katolik byłby niegodny nazywać się uczniem Chrystusowym.

Ale oni nas nienawidzą, powiada niejeden. – Cóż stąd? Czy Pana Jezusa nie mieli w nienawiści? Nienawidzą bo są ciemni, zaślepieni; prosz Boga, by przejrzeni i posiadli te skarby, którymi nas Bóg uszczęśliwił. Czy katolik, który nosi w sobie światło prawdy Chrystusowej, miałby może za nienawiść płacić nienawiścią? Słuchajcie głosu wszystkich polskich biskupów; to głos Kościoła katolickiego, to głos samego Chrystusa. "Ostrzegamy was osobno przed gwałtami, popełnianymi na żydach. Wiemy i znamy wasze przeciw nim zarzuty i nie odmawiamy im słuszności. Ale nigdy nie wolno popełniać zbrodni, i na własną rękę wymierzać sprawiedliwość lub zemstę. Odzywamy się więc do wszystkich, abyście nie kalali rąk waszych dziełem haniebnym pogromów, które potępiamy tak z ogólnoludzkiego stanowiska, jak też i w myśl Bożego prawa".

Ile w tym prawie powszechnej miłości bliźniego jest piękności, ile nadziemskiego uroku! Chrześcijanin, umiejący wesprzeć każdą biedę, umiejący wspaniałomyślnie przebaczać krzywdę, pragnący dla wszystkich dobra, dzielący się w potrzebie z kimkolwiek, bez różnicy stanu, wyznania, narodowości i przekonań, to człowiek wyższy ponad zapatrywania czysto ludzkie, to człowiek Boży, naśladowający swego Stwórcę, "który każe wschodzić słońcu swemu nad dobrymi i złymi, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt. 5, 45). Ile już wspaniałych dzieł wydała ta miłość! Wszystko, co prawdziwie wielkie i piękne w Kościele, wyrosło na gruncie tej miłości Boga i bliźniego. Starajmy się więc o tę miłość także i względem żyda bo i żyda Pan Bóg spod jej prawa nie wyjął.

Jeżeli zaś mówisz, że nic nie ma w żydzie, co by na tę miłość zasługiwało, powiem ci, że prócz tego iż ma duszę na obraz Boży stworzoną, prócz tego że i za niego umarł Pan Jezus – ma jednak niemałe, właściwe sobie przymioty.

CZEŚĆ DRUGA

Bo zastanówmy się tylko, czy nie ma w żydach pewnych rysów, godnych naśladowania; pewnych zalet, które w nich uszanować należy.

Porównajmy np. nasze niedziele i święta z sobotami i świętami żydowskimi. Różnica bijąca w oczy, zwłaszcza w naszych miastach i miasteczkach, w których gromadnie żydzi żyją. W soboty i żydowskie święta miasto jakby wymarło; sklepy pozamykane, nie kupuje się, nie sprzedaje, jakaś uroczysta cisza zalega ulice; nie przeciągają ciężkie naładowane wozy, nie widać ludzi przy ciężkiej pracy; prawdziwie nastrój świąteczny. A przeciwnie w niedziele i święta katolickie po miastach największy gwar i hałas. Wszystkie sklepy pootwierane, jeśli nie przez cały dzień, to do południa, a w nich ożywiony handel; na rynkach i targowicach pełno wiejskich fur z produktami rolnymi, przywiezionymi na sprzedaż; szynki przepelnione, a po południu prawie w każdym z nich muzyka – jednym słowem ogólny jarmark. I tu jest najważniejszy klucz do rozwiązania, dlaczego żydom na ogół materialnie lepiej się powodzi, niż katolikom. Wszak Pan Bóg wyraźnie obiecał żydom swe błogosławieństwo za należyte i wierne święcenie dni świątecznych. "Błogosławić ci będzie Pan Bóg twój we wszech urodzajach twoich i we wszelkiej sprawie rąk twoich i będziesz w radości" (Deut. 16, 15).

Czemu katolicy nie chcą zrozumieć, że co się Bogu należy, to Bogu oddać trzeba? Czemu u nas w dni święte zamiast większej chwały, zwykle bywa więcej obrazy Bożej? Kto widział żyda podróżującego w sobotę? Kto widział rzemieślnika żydowskiego, pracującego w dzień świąteczny? Któż nie był świadkiem, jak żyd w wagonie z rana, nie zważając na żadne względy ludzkie, nawija przykazania Boże na czoło i ręce, ubierając się w białą szatę, żeby odmówić swe poranne modlitwy? A katolik wstydzi się nieraz nawet znak krzyża św. uczynić! Katolik często i pracuje w niedzielę i co gorsza, pijaństwem lub inną grzeszną zabawą Boga obraża. Jakżeż ma nam Pan Bóg błogosławić, jeśli my o Boga nie dbamy? Czyż nie mogą nam żydzi służyć za wzór pod tym względem? Uczmy się od nich pobożności i wierności w zachowaniu trzeciego przykazania Bożego.

Lecz po wtóre przypatrzcie się żydowi, jak on zapobiegliwy, jak pracowity, jak pilny, jak umie chodzić koło swego interesu; nie zraża się chwilowym niepowodzeniem, zadowala się, zwłaszcza z początku, małym zyskiem, jak cierpliwie czeka, nie mówiąc, jak często my Polacy: jakoś to będzie, ale korzysta z każdej sposobności, by swą sprawę popychać na coraz lepsze tory. A w tej pracy pomaga mu cała rodzina, żona i dzieci; wszystkich ożywia jedna i ta sama myśl: zrobić majątek. W tym celu żyd umie się przezwyciężyć, zapanować nad sobą, zniesie nieraz upokorzenie. Co zraża zwykle do kupców chrześcijańskich? To, że im brak często grzeczności i usłużności. Żyd pokaże swój towar, pozwoli oglądać, wybrać, nie gniewa się, choć klient odejdzie, nic nie kupiwszy. W chrześcijańskich sklepach bywa przeciwnie; dlatego to wielu pomija sklepy chrześcijańskie, a woli kupić u żyda. Na niewiele przydadzą się nawoływania: Katolicy, kupujcie u katolików! – coraz mniej znajdują wiary zapewnienia, że towar w sklepach katolickich, choć zwykle znacznie droższy, jest za to pewny i lepszy, niż u żydów, którzy sprowadzają zwykle wybiórki i braki; wiadomo bowiem, że żydzi i katolicy sprowadzają towar zwykle z tych samych źródeł. Ale gdzie jest przyczyna większej taniości u żydów, niż u katolików? W tym, że katolik chciałby się w krótkim czasie wzbogacić, a żyd umie cierpliwie poczekać; w tym, że żyd potrafi poprzestać na małym, i każdego grosza oszczędzać, a chrześcijanin prowadzi życie nad stan; w tym, że żyd nie wstydzi się pracować wraz z całą rodziną, a katolik musi mieć zaraz, niepotrzebną

może, służbę. Powiedzmy to sobie szczerze, że żydowska oszczędność odbija bardzo od naszej rozrzutności.

Jedno jeszcze u żydów podziwienia i naśladowania godne, to jest ich solidarność. W tym jest ich siła największa. Gdy żyd rozpoczyna swój zawód, czy interes, czy przedsiębiorstwo, liczy na pewno na poparcie swoich współwyznawców i doznaje tego poparcia. Pouczą go, wskażą mu drogi, ostrzegą go przed grożącymi niebezpieczeństwami, dopomogą materialnie; jeśli sprawa tego wymaga, to ją okryją tajemnicą, zwłaszcza przed chrześcijanami, słowem, ułatwią mu, ile się da, wszystko. A jeśli chodzi o korzyść ich wspólną, to wtedy u nich nie ma partii i stronnictw i niezgody w zapatrywaniach, ale wnet jedną myślą przejmują się wszyscy i wszyscy jak jeden mąż zgodnie dążą do celu.

Czy u katolików, zwłaszcza u nas Polaków, jest coś podobnego? Jakiś się powinni wstydić wobec żydów za naszą niezgodę, za rozbieżność w najważniejszych nawet rzeczach, za brak porozumienia w sprawach najżywotniejszych! Czy u nas może liczyć każdy na wszystkich i wszyscy na każdego? Śmieją się z nas obcy, mówiąc, że gdzie dwóch Polaków, tam są przynajmniej trzy stronnictwa. Czy nie sprawdza się to obecnie, w chwili tak ważnej, w której chodzi o budowę wskrzeszonej do życia ojczyzny, w której cały naród, bez względu na osobiste przekonania, bez względu na różnice stanu i wykształcenia powinien stanąć do pracy?

A zatem wielu pożytecznych rzeczy możemy się nauczyć od tych, których uważamy za pasożytów i wrogów. Czy nam Pan Bóg nie pocztyta za winę, jeśli to zaniedbamy? Czy nam nie powie, że umieliśmy tylko wygadywać na żydów, a nie umieliśmy wyzyskać ich przykładu dla poprawienia naszych wad narodowych?

CZĘŚĆ TRZECIA

Nie da się jednak zaprzeczyć, że żydzi, mimo swych przymiotów, a w wielkiej mierze dzięki tym przymiotom, są dla społeczeństwa, którym żyją, pierwiastkiem w najwyższym stopniu szkodliwym i zgubnym. Zatrzymawszy okruchy swojej dawnej religii, wykoślawionej w ciągu wieków przez różne naleciałości i zabobony, wytworzyli pomiędzy sobą jakąś dziwną, tajemniczą kastę, czy sektę, mającą swoje odrębne zasady, swoją odrębną moralność, swoje osobne prawa.

Za cel swych zabiegów i swego życia uważają zdobycie bogactw, za pomocą których chcieliby opanować świat, by w ten sposób zrzucić ze siebie piętno poniżenia.

W dążeniu do tych celów nie przebierają w środkach; dobry jest dla nich każdy sposób dojścia do celu. Między sobą zgodni i solidarni, wszystkich innych, a zwłaszcza katolików, uważają za wrogów, których im ich moralność pozwala wyzyskiwać i niszczyć. Wrodzony spryt pozwala im wyzyskać na swą korzyść wszystkie słabe strony przeciwnika. Korzystają więc z ciemnoty chłopa i z buty pana i z niezadowolenia robotnika, z naiwności prostaczka i z dumy bogacza, ze swawoli młodzieńca i nieudolności starca. Ich moralność pozwala im oszukiwać i zwodzić i krzywdzić, a nawet robić sobie źródło dochodów z najgorszych i najwstrętniejszych grzechów. Kto rozpija chłopa i robotnika? Kto po miastach, ułatwia i popiera rozpustę? Kto jest przyczyną ruin majątkowych, a często i rodzinnych? W najczęstszych wypadkach żydzi!

Ile więc szkód materialnych, a co smutniejsze, moralnych, ponosi społeczeństwo, które zmuszone jest cierpieć żyda w swym łonie! Przejdź się po mieście, przypatrz się wystawom sklepowym; ile zobaczysz niemoralnych kart, obrazów, wystawionych na publiczny widok; ile spotkasz żydowskich szynków, ile domów zepsucia, karciami, w których przepadają majątki! Przeglądniej żydowskie księgarnie, znajdziesz tam najwstrętniejsze książki, broszury, ilustracje, czasopisma! Czytaj gazety, wydawane lub popierane przez żydów, wyczytasz tam nauki podkopujące chrześcijaństwo, napotkasz najpotworniejsze zasady, najgorsze ogłoszenia, najbrzydlwsze kłamstwa, paszkwile, rzucane na ludzi najuczciwszych a przede wszystkim na Kościół i księży.

Tyle sideł, obliczonych na słabość ludzką!

Gdziekolwiek sprawa nieczysta, tam najczęściej kryje się za nią żyd. Szeregi socjalistów zasilają żydzi, twórcami bolszewizmu znowu żydzi, poplecznikami anarchii także żydzi, członkami tajnych sekt też żydzi.

A więc żydzi, to żywioł ogromnie niebezpieczny, szkodliwy, to zakamieniali wrogowie Chrystusa, Jego nauki, Jego prawa i Jego Kościoła!

W zachodnich państwach poznali się dawno na szkodliwej robocie żydów i przeciwstawiono ich robocie silniejszy opór, przynajmniej ekonomiczny. Dlatego straciwszy tam grunt pod nogami, postanowili żydzi opanować słabą, naiwną Rosję i Polskę. Rosję obalili przy pomocy Niemców i anarchii; teraz pragną zniszczyć Polskę, wspomagając jej wrogów, wysyłając bolszewickich agitatorów dla szczepienia na naszych ziemiach buntów i mordów i szerzenia wywrotowych haseł.

Jaki z tego wszystkiego dla nas wniosek? Oto że bronić się trzeba przeciw żydom. Ale jak? Czy przez pogromy, przez niszczenie ich majątków, przez masowe morderstwa? Nigdy w świecie. Takie pogromy są rzeczą szkaradną, są zbrodnią i w oczach Boga i w oczach ludzi dobrze myślących i mających jakie takie poczucie moralności. Zresztą pogromy to woda na ich młyn; oni je wyzyskują w celu zohydzenia nas w opinii świata, jako narodu dzikiego, niegodnego zaliczać się w poczet narodów cywilizowanych. Dlatego to usiłowali żydzi owe rozruchy antyżydowskie, które tu i ówdzie miały miejsce, podnieść w zagranicznej prasie do olbrzymich rozmiarów; a nawet zmyślają pogromy, by udowodnić, że im się w Polsce niebywałe krzywdy dzieją.

Już sama ta opinia nam szkodzi; a cóżby dopiero było, gdybyśmy się musieli ze wstydem przyznać do pogromów! Nie! pogromy potępia zdrowy rozsądek, potępia sumienie, potępia Bóg.

Możemy i powinniśmy się bronić przeciw żydom, ale w godziwy sposób.

Zarzucamy żydom i słusznie, że wyzyskują, że skupiają wszystko, zwłaszcza najpotrzebniejsze artykuły żywności, a potem podnoszą ceny do niemożliwych rozmiarów. Jak mądrze i trafnie zwracają Biskupi uwagę polskiemu społeczeństwu w swym zbiorowym liście: "Pamiętajcie, że własną organizacją ekonomiczną potraficie najlepiej uchronić się przeciwko wyzyskowi i lichwiarskiemu podnoszeniu cen". Czy my musimy koniecznie przy kupnie i sprzedaży posługiwać się pośrednictwem żydów? Czy Polak niezdolny zrobić tego samego, co robi żyd? Ile już pod tym względem zrobiono w Poznańskim i w Prusach

zachodnich! Tam Polacy mają swoje banki, swoją organizację. Nikt tam nie idzie kupować u obcych, sprzedawać obcym. Toteż tam społeczeństwo polskie jest zasobne, ma pieniądze i pomimo ucisku było ekonomicznie niezależne. Czemu by nie mogło być tak samo w innych prowincjach polskich?

Znając wrogie usposobienie żydów względem nas, powinniśmy trzymać się od nich jak najdalej. Kościół od początku zabraniał katolikom bliższego obcowania z żydami, wiedząc, jakie stąd wynikają niebezpieczeństwa dla wiary i moralności. Nie róbmy im krzywdy, ale też nie szukajmy u nich pomocy. Kto cię zmusza, żebyś żydowi sprzedawał, żebyś u żyda kupował? Kiedy żydzi najwięcej zarabiają? W niedziele i święta katolickie. A czemu wy katolicy nie szanujecie swoich świąt tak, jak żydzi szanują swoje? Czemu sprzedajecie i kupujecie w święto? Czemu odwiedzacie szynki i lokale żydowskie? Czemu nasz chłop tak często radzie żydowskiej dowierza?

Nie łudźmy się, pozbadźmy się raz tej myśli, że żydów potrafimy przerobić na Polaków. Żyd zawsze zostanie żydem.

Nie wierz żydowi; on zawsze szuka sposobności, by cię oszukać i wyzyskać. Kościół nazywa ich "wiarołomnymi". Choćby nie wiedzieć co obiecywał i przyrzekał, nie wierz mu, bo żyd wiary nie dochowa.

Dziwimy się, że tyle majątków ziemskich, tyle realności po miastach przechodzi w ręce żydowskie, że żydzi naszą ziemię zaczynają uważać za swoją i że nam grożą, iż wkrótce wszystko do nich będzie należało, że my nawet po klucze do naszych kościołów do nich będziemy chodzili. A przecież od nas Polaków zależy, by było inaczej. Gwałtami nic nie wskóramy; ale odsuńmy się od nich; handel i przemysł weźmy w swoje ręce – to nam wolno bez narażenia sumienia – a żydzi widząc, że nie mają u nas co robić, sami nas opuszczą i będą szukali gościnności gdzie indziej. Pozwólmy im, niech idą dokąd zechcą; żalować ich nie będziemy; dość nam szkód nawyrządzali przez tyle wieków, dość bolesnych ran zadali. Opłakany widok naszych zażydzonych miast, widok tylu majątków w rękach żydowskich, widok bałamuconego i wyzyskiwanego przez żydów ludu, widok psutej systematycznie młodzieży, rozpaczliwe jest położenie grabionych, mordowanych przez żydowski bolszewizm polskich rodzin. Niechże więc wroga postawa żydów wobec naszego społeczeństwa, będzie dla nas pobudką do obywatelstwa się bez żydów, niech nas przekona, że od nich niczego dobrego spodziewać się nie możemy.

Kochajmy ich jako bliźnich, uczmy się od nich tego, czego uczyć się można, ale obchodźmy się bez nich.

Ks. Józef Gliwa SI

Szkice kazań i przemówień na chwilę obecną. Wydawnictwo zbiorowe. Zeszyt pierwszy. Kraków 1919, ss. 72-83. (Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

L. 12.973.

Pozwalamy drukować!

Z Książęco-Biskupiego Ordynaryatu.

W Krakowie, dnia 10. grudnia 1918.

L. S.

† *Adam
Stefan.*

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Kraków 2006

POWRÓT DO STRONY GŁÓWNEJ:

